

Eugene Stuligłowa
82 Maundrell Tce
W. Chermside, Australia 4032

Brisbane, 20.6.90

Ms Krystyna Laskowicz
Os Obwiecienia 105/8
61 212 Poznań

W odpowiedzi na apel Sz. Pani w "Kulturze" (5/152) w sprawie materialów, jakie Pani są potrzebne dot. Historii "ewakuacji" więźniów przebywających w więzieniach sowieckich na terenach anektowanych przez Rosję Sowiecką w 1939 r. pozwolę sobie przesłać Sz. Pani krótki szkic mego 49-to miesięcznego pobytu w więzieniu NKWD w Stanisławowie oraz momentu t.zw "ewakuacji" - (która nie była niczym innym jak pośpieszonym strzałem w głowę, dawanym każdemu w wielkiej panice). Ci którzy cudownie się uratowali zawdzięczają to jedynie szybkiemu okrążeniu przez Niemców i rekordową próbę ucieczki NKWDystów. A przecież, jak dowie się Pani poniżej, Stanisławów był wolny od bolszewików NA CZTERY DNI PRZED NADEJŚCIEM NIEMCÓW! Mogli nas spokojnie wykończyć przez pozostałe 96 godzin..... Czy nie ręka Boska? E. f.

Jako oficer służby stałej WP 28 września dostałem się do niewoli sowieckiej. Z kolei wywieziono mnie razem z moim kolegą, Michałem Sokolem (nazwisko jego użyję jeszcze raz później) do obozu zbiorczego w Wołoczyskach (ZSRR). Jak opowiadali mi poprzednicy, przebywający w obozie od paru nastu dni, bolszewicy w szczególny sposób starają się odnaleźć w tłumie żołnierskim oficerów. Rozpoczęły się badania w biurze NKWD. Jakoś na drugi czy trzeci dzień zawołano na badania Michała Sokola. Po powrocie powiedział mi, że to chyba nic strasznego, bo pytano go tylko o rodzaj służby, jakie ukończył szkoły, czym jest jego ojciec (a był komisarzem Rządu na port w Gdyni), popatrzono mu na ręce nie pytając nawet o stopień wojskowy. NKWDysta badający go powiedział, że wkrótce wróci do domu. - W późniejszej rozmowie z kolegami zorientowaliśmy się, że czeka nas gorszy los jak zwykłych szeregowych, że chodzi tu o zniszczenie t.zw. wrogów klasowych, co zresztą później potwierdziło się w Katyniu. Po krótkiej naradzie zawiadomiłem Michała, że tej nocy idziemy na druty. Michał nie chciał słyszeć o ucieczce, mówił, że bolszewicy tak czy owak wszystkich jeńców wypuszczą i nie warto ryzyka. Nie upłynęło 12 godzin gdy go wywołano z grupą już badanych, załadowano na ciężarówkę i pod strażą gdzieś wywieziono.. Całą tą historię specjalnie podkreśliłem: Odtąd nazwisko Michała znalazłem na Liście Katyńskim w grupie oficerów z Kozielska. Wbrew oświadczeniu NKWDysty z Wołoczysk nie pojechał do domu....

Zaraz następnej nocy w grupie 4-ch kolegów przeszedłem Zbrucz, oddalony od obozu o 1 km. Pojedyncze druty przekroczyliśmy bez kłopotu, bolszewicy nie zdążyli założyć oświetlenia elektrycznego. Wnet znaleźliśmy się we Lwowie

a po nawiązaniu kontaktów w sile 7 żołnierzy i oficerów, zaopatrzeni w pistolety i dwa granaty w przebraniu dotarliśmy do Zabrego w celu przekroczenia granicy węgierskiej i udania się do Wojska Polskiego we Francji.

22.12.39 byliśmy uwikłani w potyczkę z sowiecką strażą graniczną, dwóch z nas t.j. kolega i ja byliśmy ciężko ranni (ja wybuchem granatu w obie stopy) Zawieziono mnie do szpitala w Nadwórnej, gdzie amputowano mi przednie części obu stóp a 17.3.40 pod strażą NKWD zawieziono mnie do więzienia NKWD przy ulicy Daniłowskiej. 8.11.40 stanąłem na kulach przez Wojennym Trybunałem 12 Armii - na podstawie paragrafów 16/80 i 56/10 (polityczny bandytyzm) skazano mnie na 12 lat ITL.

Karę odbywałem w tym samym więzieniu w celi Nr.113; cela przystosowana za polskich czasów na 6-ściu więźniów, obecnie zapełniona została 42-ma.

WYBUCH
WOJNY.

23.6.41 zapanował wielki ruch w więzieniu; patrząc przez okno zobaczyłem wielką ilość NKWDystów stojących na podwórzu oraz przed więzieniem (pomiędzy budynkiem b.sądu i wejściem do więzienia). Wiedzieliśmy o wybuchu wojny zaraz rano przez t.zw. kalifaktorów czyli więźniów rozwożących strawę dzienną. Tego samego dnia popołudniu do celi weszło kilkunastu uzbrojonych żołnierzy wyprowadzając wszystkich skazanych na 25 lat. Jak dowiedzieliśmy się, od rana NKWD strzelało wszystkich skazanych na śmierć (w Stanisławowie było ich około w celach śmierci 64 cel a 4 więźniów). Następnego dnia wszystkie te cele były wolne. Do nich wpychano teraz po 16-tu więźniów. Skolei zabrano wszystkich z wyrokami 20 i 15 lat. Rozstrzeliwania trwały tydzień. W celach działy się rzeczy straszne. Ludzie płakali, dwóch zmarło na serce (pozostali z nami do końca) ludzie robili testamenty, podając adresy, jeden ukraińiec popełnił samobójstwo. Wreszcie 30 czerwca, w ośm dni po rozpoczęciu wojny bolszewicy zaczęli wypróżniać więzienie. Wypędzono wszystkich więźniów na podwórze więzienne. Przestrzeń około 200 mtr kwadr. została zapełniona siedzącymi na ziemi - na murach stały na wieżach dwa karabiny maszynowe. Każdy bolszewik posiadał nagan. Zboku muru znajdowały się małe drzwiczki przy których na małym stoliku leżała sterta akt - siedzący za stołem "starszyj po korpusie" zaczął wyczytywać nazwiska z kart zaopatrzonych fotografiami. Każdy wywołany udawał się przez wspomniane drzwiczki do stojącego za murem auta ciężarowego otoczonego żołnierzami NKWD. Ładowano po 30 osób, potem auto ruszało, następne podjeżdżało, ładowało i odjeżdżało... W pewnym momencie "starszyj" wywołał moje nazwisko, coś zatkło mi nagle gardło, jak by jakiś wewnętrzny głos nakazał mi milczeć i patrzeć wprost obojętnie. Jeszcze raz zawołał i wreszcie ze złością rzucił kartę na ziemię.. Widziałem wiele kart leżących pod stolikiem. - wreszcie z liczby około 1,000 wyprowadzonych z rana na placu pozostało około 320 więźniów i ja między nimi. Odjechał mój przyjaciel z celi młodociany Idzisek Pizkozub ze Stanisławowa, wcześniej załadowany na ciężarówkę.. Zaczynało szarzec. Zaczęto nas wpędzać do cel - poprostu gdzie były wolne na parterze. Przeważnie do pojedynków teraz

Stan więzienia NKWD przed wybuchem wojny niem-sowieckiej
 4.6 - 30.6.41
 30.6.41
 1.7.41
 ponad 3,000 więźniów
 około 1,500
 " 1,000
 " 500
 " 100 - 200
 wypięziono lub roztrzelano
 na podwórzu więziennym
 wypięziono na stacje tow oraz nad rzekę
 szczepkowie wntęgło śmierca

zajętych przez nas po mniejwięcej 15^{ty} na cele. Nadeszła noc. Nie dano nam nic do jedzenia - kuchnia już nie funkcjonowała. Nie widać też było dawnych dyżurnych, komisarzy i naczelników. Zupełnie obce twarze jakieś nieprzyjemne obwieszane bronią, jak rzeźnicy. Pamiętam, że około 7-mej wieczór zapukałem do drzwi, dla sprawdzenia czy jeszcze jest warta. "Judasza" otworzył NKW Dsta i nieprzyjemnym głosem huknął: "Cziewo?" "Wodiczki pożałujcie, odpowiedziałem jak najuprzejmiej - "Pulu paluczisz -nie wodu"-ryknął ze złością. Odechciało mi się pić w tej chwili. Byliśmy przygotowani na śmierć, co od paru dni wisiała nad naszymi głowami. Było chyba około 2-giej w nocy gdy drzemiących zbudził nagły wybuch granatu i zaraz straszny krzyk zranionych w celi gdzieś u końca korytarza. Potem drugi, kilka pojedynczych strzałów i znowu huk już bliżej naszej celi - zaczęliśmy się głośno modlić - śmierć była tuż, tuż .. I nagle jakieś tupoty nóg, zatraskiwane drzwi i cisza, że aż w uszach dzwoniła. Siedzieliśmy jak myszy pod miotłą. -I w tą śmiertelną strachem napęczniałą ciszę wdarł się pojedynczy głos ukraiński: "Ludy rozbywajte dvery, bolszewikiw ne maje".. Na dworze już szarzało. Ktoś z naszych wziął na odwagę i zaczął się mocować z drzwiami, chwyciłem kwadratowy taboret i oburącz zacząłem walić. Ktoś z zewnątrz pomagał. Byli to koledzy, wcześniej widocznie dostali się na korytarz. Przez główny korytarz, łaznię na parterze wyskoczyliśmy na zewnątrz - ciggle oczekując na niespodziewane kule... Nie miałem butów, nogi były ciggle w bandażach. Wyskoczyłem na ulicę. Nie widać było Bożego Ducha. Gdzieś tylko z dala szumiały motory czołgów. Na wszelki wypadek dałem nura w obok rosące kartofle. I tak przeleżałem w nich aż do białego rana. Byłem wolny.

4 lipca gdy byłem już pod opieką Rodaków zaczęto mówić, że nad rzeką leżą setki pomordowanych. Nad rzeką stała już zwaliona widowiskiem gawiedź. Podszedłem bliżej - tak, to byli więźniowie, którzy parę dni temu w moich oczach siadali na ciężarówkę. Wielu z nich miało drutem spętane ręce i każdy strzał z nagana - niektórzy zmarli od ran i głodu. Ciała ich pokrywały prawie chmury żółto-zielonych much. Zaduch był niesamowity. Zaczęłem liczyć - doliczyłem do 433 osób - gdy z boku dały się słyszeć motory- ludzie zaczęli uciekać, biegłem za nimi. Nadjeżdżali niemieccy czołgisci. -----

Mówiono, że pocztkowe transporty z więzienia ładowano na wagony na towarowej stacji, gdzie ładunek stał przez parę dni. uciekający w panice NKW Dystci w ostatnim dniu obsypali wagony kulami z karabinów maszynowych a w końcu podpálili. Trupy usuwano przez parę tygodni. Spalone wagony widziałem na własne oczy.-

I pomyśleć, że Stanisławów był przez 4 dni bezpański, że gdyby strachem podszyte NKWD nie uciekło wcześniej - niniejszy referat naoczny nie ujrział by światła dziennego. -----

Moje dalsze dzieje to D-ca plutonu w Bryg. Dyw. "Broda" obszar Tarnopol, potem Polskie Sily Zbrojne na Zachodzie a od 1949 Australia.

Jerzyka

11/2839

Szanowna Pani Krystyno !

Dziękuję Pani za list i za zawarte w nim informacje. Doprawdy nie spodziewałem się, że przyjdzie mi nawet tu w słońcem zalanej Australii przypominać sobie tragiczne lata 1939-1941. Właściwie cały rok 1940 i pół 1941 pozostanie dla mnie jakąś szarą, bezbarwną plamą bolesną mego życia. Przecież w owych miesiącach nie widziałem ani nieba, nie spojrziałem ani razu choćby na parę sekund na słońce, nie widziałem w tych obu wiosnach kwitnących kasztanów, co rosły w moim miasteczku tak gęsto..

Ale wróćmy do ówczesnych dni.

Zapytuje Pani 1/ CZY BYŁY KOBIETY WIĘZNIARKI w Stanisławowskim więzieniu NKWD ?

- owszem były. Jedno całe skrzydło litery E. Słyszeliśmy ich śpiewy i ryki NKWDystów "nie szumicie". Wiele z kobiet było zatrudnionych przy wydawaniu t.zw. bałandy w ciągu dnia. Jedną z nich spotkałem w Stanisławowie w kilka dni po rozbiciu więzienia.

- jak mi powiedziała - prawie, że wszystkie wyszły na wolność w pierwszym tygodniu wojny. Nie było kobiet w więzieniu, skazanych na kary śmierci. Nie zdążyły uciec z bolszewikami 2 siostry szpitalne, żydówki, oraz felczer też żyd, paradujący w sowieckim "szliomie" jako NKWDysta. Trójka ta nie była szkodliwa dla więźniów, wysledzona przez b.więźniów jakoś się uchowała do momentu objęcia miasta przez Gestapo.

Z jedną z tych sióstr rozmawiałem na ulicy, a ponieważ wdzięczny jej byłem za opiekę nad moimi rannymi nogami, nie wydałem jej przeszłości .

2/ MŁODZIEŻ - W skrzydle kobiet słyszeliśmy płacz niemowląt, widocznie własność więźniarek. Potwierdziła to b.więźniarka, o której piszę wyżej. Razem w mojej celi był 12 letni chłopiec rodem z Bukowiny, który przekroczył granicę w czasie aneksji Besarabii w 1940. Obok mnie leżał na podłodze młody suchotnik/pluł krwią/ 15 letni który skazany był na 7 lat ITŁ za przekroczenie granicy węgierskiej. Zmarł krótko potem.

3/ ROZSTRZELIWANIA rozpoczęły się w dniu 23.6.40 pierwsze parę dni niko-go nie wywożono. Słyszeliśmy natomiast strzały pojedyncze z okolicy podwórza szpitala więziennego. Widocznie tam są imogiły. Generalne opróżnienie więzienia odbyło się 30.6.40, dzień ten opisałem Pani w poprzednim liście. Samochody wracały te same. Mówiono, że ewakuują ich na stację towarową. Parę dni później przekonałem się, że podróż ich kończyła się nad rzeką /nie pamiętam nazwy - chyba Bystrzyca ?/

W każdym razie ze środka miasta szło się tam 10 minut, nie więcej. Usuwanie trupów z popalonych wagonów nastąpiło dopiero po wejściu Niemców. Byłem tam około 6-8 lipca. Dworzec był otoczony kordonem ukraińskiej milicji a pracę dokonywali żydzi. O ile sobie przypominam za stacją towarową są szerokie błonia niezamieszkałe. W tym kierunku jeździły furmanki z trupami.

4/ SPOTKANI WIĘZNIOWIE Spotkałem w więzieniu Polaków ze Stryja, z Doliny i ze Stanisławowa. Np. weterynarz z Doliny, jak również elektryk z tego samego miasta,

wspomiany Z.Piskozub 15 letni uczeń gimnazjum.Wspomniany ppor.M.Sokół wywieziony wcześniej z obozu jenieckiego w Wołoczyskach,spoczywa obecnie w Katyniu/wg. Listy Katyńskiej wydanej przez "Gryf" Londyn/.Wcześniej w czasie ucieczki z obozu w Wołoczyskach pamiętam ppor.Gwoździka inż geodezyjny,młodego syna gen. Kasprzyckiego,kpt Swinkowskiego/ten ostatni był sądzony razem ze mną/ - natomiast dwaj poprzedni zginęli od kul pograniczników na granicy węgierskiej,na południe od Delatyna.W tym samym czasie podczas krwawej potyczki byłem ciężko ranny w obie nogi.W więzieniu poznałem setnika OUN Ukraińca Seniuka,który opowiadał mi o organizacji OUN,o swym udziale w aktach terrorystycznych przeciwko Państwu Polskiemu /napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim w 1936/ oraz szczegóły zamordowania polskiego ministra Pierackiego.Był poszukiwany przez władze polskie,znalazł się w 1937 roku w Gdańsku,gdzie znajdowała się kwatera główna OUN.W 1941 roku w styczniu został aresztowany przez NKWD.Był bez wyroku,ciągle chodził nocami na "doprosy",wracał pobity i opuchnięty.Opowiadał,że kazano mu siadać na brzeżku krzesła z wyciągniętymi wprzód nogami, stojący z tyłu bolszewik uderzał nogą w tylną nogę krzesła powodując ciężki upadek siedzącego na cementową posadzkę."Zabieg"ten stosowano co parę minut,w czasie jednego przesłuchania około 50 razy.Rezultat - ciężkie uszkodzenie rdzenia pacierzowego i nieludzki ból. Doświadczyłem tej zabawy również.-Spotkałem nazwisko Kaleta,Polak z Nadwórnej skazany na 10 lat ITŁ za dezercję z Komisji Poborowej.- Wszystkie cele naszpikowane były szpiclami,którzy przebywali w celi po parę dni,poczem ich zabierano do innych.- Normalny więzień znał tylko swoją własną celę - w czasie prowadzenia go np na przesłuchanie prowadzący NKWDysta dawał znaki klaskaniem w dłoń w wypadku gdy z zakrętu nadchodziła inna eskorta z więźniem.Obowiązkiem więźnia w tedy było natychmiastowe odwrócenie się do ściany.

W czasie pobytu w celi Nr.113 spotkałem wiele narodowości:Polacy od inteligenta do chłopca,od fabrykanta /Bugajski z Katowic/ do kieszonkowca i żydowskiego handlarza.

4/WYŻYWIENIE - 600 gr chleba herbata z cukrem,zupa z głów śledzich,i wieczorem herbata.Woda,pranie bielizny odbywało się w muszli klozetowej,woda ta służyła również do picia.Cela liczyła 40 ludzi.Spanie na podłodze,na znak wszyscy odwracali się na bok prawy,potem lewy.Nigdy nikt nie mógł spać na znak.Światło świeciło 24 godzin.

5/SĄD - Trybunał Wojenny 12 armii,przewodniczący pułk.NKWD Susłow.Oskarżony byłem na podst.par.56§10 i 16/80 -/polityczny bandytyzm,nielegalne przekroczenie granicy węgierskiej oraz ucieczka z obozu jenieckiego w Wołoczyskach.Wyrok zdecydowany w ciągu 5 minut był 12 lat ITŁ i 5 lat pozbawienia w prawach obywatela.

6/ MOJA DZIAŁALNOŚĆ W ARMII KRAJOWEJ - W ramach Kedywu /Bryg.Dywersyjna "Broda" teren operacji:Tarnopol,Kopyczyńce,Czortków,Buczacz,Niżniów.D-ca Okręgu mjr. Tumidajewicz,^{NOJ}pseud.Mik. W latach 1942-43-44 Ochrona ludności polskiej przed Ukraińcami i Niemcami /akcja w Korościatynie przeciwko bandzie "Bulby"/,

Maj 43 na rozkaz Komendy Okręgu akcja uratowania 2,000 żydów, prowadzonych na rozstrzelanie w Buczaczu na górze za klasztorem Bazylianów/akcja opisana w książce A.Chciuka "They saved Jews" wyd.Tygodnika Polskiego w Melbourne.

§ W marcu 1944 pluton "Brody" wysadził most na Dniestrze pod Niżniowem. W tym samym miesiącu akcja w Monasterzyskach wysadzenie pociągu z amunicją. W miarę postępowania bolszewików w granice Polski resztki "Brody" wycofały się w głąb Polski i szły pomiędzy dwoma frontami aż pod Gdańsk. W styczniu pojedynsi żołnierze przeszli wzdłuż Bałtyku, Szczecin do Lubeki w marcu 1945. Tam dołączyli w kwietniu do zbliżającej się I-szej Dyw Pancерnej gen.Maczka. Od 1945-1949 służyłem w Oddziałach Wartowniczych w strefie Amerykańskiej, W tym samym roku wyemigrowałem do Australii.

A oto zamyka się jedna stronica codziennej historii szarego człowieka.-Takich jak ja było tysiące,wielu z nich spoczywa dzisiaj pod obcymi niebami,wielkie krocie zginęły w mękach , zamordowani na nieludzkiej ziemi, wielu nigdy już do Ojczyzny nie wróciło !

Serdecznie pozdrawiam Panią - Rodaczkę z dalekiej ziemi,o której nigdy nie zapomnę..



Eugeniusz Stuligłowa, Brisbane, Australia

o.s.

- 1) W zgłoszeniu pioskonizba wykonana przez por. A Zielinskiego v Kowalski (NIE BYŁO!) kuzyna darski
- 2) Kuzin - podpisem ze Andere

CHAIRMAN
OF THE COUNCIL,
GEN. W. ANDERS

ARCHIWUM WSKOONIE

CHAIRMAN
OF THE EXECUTIVE COMMITTEE,
GEN. W. ANDERS

*Polish Association
of Former Soviet Political Prisoners*

Polskie Stowarzyszenie Byłych Sowieckich Więźniów Politycznych

*2 Albert Gate, Knightsbridge
London, S. W. 1*

OUR REF.

YOUR REF.

20th April, 1951.

TO WHOM IT MAY CONCERN.

MR. EUGENIUSZ STULIGŁOWA

This Association should be greatly obliged if a suitable employment could be found for Mr. E. STULIGŁOWA, a member of this Association. The above named was seriously wounded in 1939, and then kept in Russian prison from 29.12.1939 - 1.7.1941.



General W. Anders,

